Nr. 203. Kraków, czwartek 27 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 57/5/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 200 czasopisma „Naprzód“ z dnia 24 lipca 1905 artykuł względnie ustęp artykułu z napisem: „Starostowie galicyjscy“ od słów: „Bagnety przeciw robotnikom“ do słów: „za wolą p. starosty“ — zawiera znamiona występku z §§ 300, 491 ust. kr. i z art. V. ust. z 17 grudnia 1862 dz. u. p. N. 8 z 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor zarzuca ck. starostwu w Jarosławiu a w szczególności przełożonemu starostwa i ck. żandarmeryi pogardliwe przymioty i rozmyślną prowokacyę, by w ten sposob przez niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy zarządzenia władz rządowych poniżyć i przeciwko nim jak i ck. żandarmeryi do nienawiści pobudzić.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 26 lipca 1905. Podpis nieczytelny.

Wystawa w Zakopanem.

Zakopane, 23 lipca.

Chciałbym szczerze i serdecznie pisać o wystawie produktów krajowych w Zakopanem — tak serdecznie, jak silnie odczuwam potrzebę i konieczność pielęgnowania przemysłu galicyjskiego; jak szczerze pragnąłbym, by rozrost tej gałęzi wytwórczości zwolnił nas od zalewu tandety austryackiej, byśmy się przecież raz dobili niezależności ekonomicznej od zagranicy, by nasza galicyjska „rezerwowa armia robotnicza“ znalazła pracę; jak szczerze wreszcie i serdecznie pragnę podniesienia przez ugruntowanie przemysłu w Galicyi stopy życiowej i kultury naszej tak bardzo biednej ludności.

Szczerze chciałbym, a przecież... wbrew faktom pisać nie można. Bo wszystkie u nas wystawy przemysłu krajowego są obmyślanem mydleniem oczu całemu krajowi, są humbugiem.

Od szeregu lat partya nasza, najsilniej bez kwestyi z wszystkich partyj politycznych, domaga się uprzemysłowienia Galicyi, a tem samem stworzenia jakich takich, znośnych warunków życia w kraju; od szeregu lat uderzamy taranem krytyki w politykę gospodarczą Koła polskiego i wszystkich naszych gospodarzy społecznych; krzyczymy bez ustanku, że jedynym ratunkiem z bezdni galicyjskiej nędzy jest wymuszenie na Austryi zwolnienia nas od zależności ekonomicznej, że uprzemysłowienie kraju jest naszem *conditio sine qua non* — ale: nasza reprezentacya krajowa: sejm i reprezentacya w parlamencie austryackim: „Koło polskie“, są zasadniczo wrogo usposobione wobec tej naturalnej tendencyi naszego życia społecznego; te „polskie“ reprezentacye są wyłączną przyczyną bezsiły naszych porywów gospodarczych. Powtarzamy to bez ustanku, bez ustanku na darmo.

W kraju ta sama nędza i w kraju ta sama nikczemna polityka lizania rękawiczek każdorazowemu rządowi, i co gorsza: zrodził się system mydlenia oczu całego społeczeństwa, które powtarza: klęska! ratunku!...

Mydleniem oczu są nasze „wystawy“. „Niech sądzą i wierzą, że coś robimy...“ — tak pewnie rozumują nasi politycy i gospodarze. Niech wierzą, że coś robimy — a my... będziemy: agrarynszami, pewnymi taniego robotnika rolnego, zdanego na naszą łaskę i niełaskę: bo robotnik fabryki nie znajdzie, zostanie wiejskim lumpenproletaryuszem, ciemnym, ślepym i głodnym...

A głód... najlepszy pośrednik w kontraktowaniu „dobrowolnem“ między pracodawcą a robotnikiem...

Naiwne społeczeństwo daje się brać „na kawał“, wierzy i ufa. Reprezentanci kilku firm przemysłowych łożą wszelkie wysiłki, ale: upewnić musimy i te firmy, że w obecnym stanie rzeczy, jak długo reakcya przeciw przemysłowi austryackiemu i zagranicznemu nie zacznie się od zerwania z wścieklizną gospodarczą naszych agraryuszów, tak długo ich wysiłki będą bezskuteczne, tak długo wszelkie wystawy u nas będą niczem innem, jak tylko tem, czem jest obecna wystawa w Zakopanem, tj. anonsem kilku mniej lub więcej fortunnych przedsiębiorców i spekulantów.

Spekulantów, bo w tym wypadku na wystawie w Zakopanem, prócz wystawy przemysłu szczotkarskiego pod kierunkiem inżyniera Kazimierza Bizańskiego i towarów bazaru Komendzińskiego; prócz tkanin korczyńskich, wyrobów koszykarskich Lauera i produktów fabryki sanockiej: wszystko jest reklamą, wszystko anonsem towarów bez znaczenia dla gospodarczego życia kraju.

Większa część sal — stanowczo bez przesady! — pomieszcza próbki wódek i wyrobów cukierniczych Michalika i innych cukierń; w innych pomieszczono luksusowe hafty: haftowane chusteczki, poszewki, kołdry itd. Nie brak nawet „Schnellverkaufera“ z Tarnopola, przedającego zagraniczne noże blaszane do krajania fasoli, kapusty; świderków do garnirowania półmisków itp. (To także „krajowy“ przemysł!!).

Specyalnie Tarnopol. Rada miejska Tarnopola uchwaliła tytułem zapomogi dla wystawy w Zakopanem, by pani Mandlowa mogła wystawić swe bezwartościowe kilimy i „Schnellverkaufer“ świderki!..!

Nie brak na wystawie rzeczy, wywołujących przestrach i grozę.

Oto istniejący pod Zakopanem „zakład Kórnicki“ (Czepczulek...) wystawił i swoje wyroby przemysłowe. Zakładem tym kierują: hrabina i hrabianka Zamoyskie. Między „produktami“ wystawionymi siedzą blade uczenice zakładu, nad niemi w kiosku wisi napis: „Wychowałyśmy się w Kuźnicach“!... Do wyrobów tego zakladu należą: hodowla kwiatów, wyszywanie kołder, poszewek, haft chusteczek do nosa itp.

Wszystko to ładnie. Ale jak żyją uczenice-robotnice? Wyjaśniają to „Przepisy dla uczenic wszystkich oddziałów zakładu Kórnickiego“:

„Uczenice są obowiązane:

§ 1. Przestrzegać milczenia rano do śniadania, podczas pracy od 9 do 12 przed południem i do g. 6 wieczorem, z wyjątkiem czasu, przeznaczonego na podwieczorek ($^1/_2$ godz.), wreszcie wieczorem po pacierzu(!!).

§ 3. Rekreacye przepędzać wspólnie, unikając poufałości względem towarzyszek, odosobnień i zażyłości we dwójkę(!!).

Uczenicom nie wolno:

§ 1. Opóźniać, ani przyspieszać godziny wstawania i udawania się na spoczynek.

§ 3. Światła przy łóżku trzymać.

§ 4. Odwiedzać kogokolwiek.

§ 6. Gości przyjmować.

§ 7. Żadnych książek, ani dzienników ani czytać ani sprowadzać.

§ 8. Żadnych listów ani przyjmować, ani wysyłać“.

Tak wyglądają przepisy w fabryce, będącej równocześnie zakładem „wychowawczym“! Najprawdziwszy starożytny przemysł więzienny, najohydniejszy i najnikczemniejszy system wychowania publicznego, taki, jakiego nie znają normy, obowiązujące w więzieniu w Wiśniczu. Cały dzień milczenie, nie wolno czytać, uczyć się, pisać, poufalić się z koleżanką, nie wolno listów ani posyłać, ani przyjmować!

Kraj, społeczeństwo tolerują to — i to jest najlepszym wyrazem dążności gospodarczych naszych sfer rządzących! Niewolnictwo, wyzysk, brutalność dozorców więziennych, brutalność bezwarunkowych zdzierców, plantatorów.

To najsilniejsze, najpierwsze wrażenie z wystawy, to *memento* i dla nas... Walka bezwzględna z ohydą, z komedyą, walka stanowcza o prawdziwy przemysł, o kulturalne warunki pracy, a tem samem walka z dzisiejszem barbarzyństwem gospodarczem i politycznem.

E. W.

Z zaboru rosyjskiego.

U stóp szubienicy.

O ostatnich chwilach tow. Okrzei otrzymujemy z Warszawy kilka szczegółów, świadczących o bohaterskiej duszy, jaka mieszkała w ciele tego 19-letniego robotnika:

Okrzeja godnie wszystkich męczenników naszej sprawy poszedł na spotkanie śmierci. Gdy mu adwokat zaproponował podanie prośby o ułaskawienie, bohater nasz stanowczo odmówił: „Polski robotnik prośby o ułaskawienie do cara nie podaje. Swoją śmiercią ja więcej korzyści przyniosę sprawie, niż dalszem swojem życiembym mógł przynieść. Pójdę na śmierć z przeświadczeniem, żem spełnił, co mi obowiązek nakazywał, z okrzykiem na cześć ludu roboczego i socyalnej rewolucyi na ustach“. Tak też i uczynił.

Spis zamachów.

Z wydziału spiskowo bojowego P. P. S. otrzymujemy następujący spis zamachów dokonanych w zaborze rosyjskim:

23 lutego, B. Sarap, policyant, na Pradze raniony.

25 lutego, Jakób Szwadko, policyant, Leon Orłowski, policyant, raniony.

26 lutego: Zarzycki, policyant, III. cyrk. zabity; Rybkin, żołnierz z posterunku policyjnego zabity; Radiwonik, starszy rewirowy III. cyrk.; Józef Kozłowski, szpieg prowokator, 3 rany nożem.

22 marca rzucono bombę w patrol na Woli: Mikołaj Ignatjew, szeregowiec piechoty; Dawid Oblakow, szeregowiec; Bazyli Briudkow, szeregowiec; Mikołaj Kriukow, szeregowiec; Aleksy Jakowlew, stójkowy; Iwan Kotylew, stójkowy; dwaj konni żandarmi lekko poranieni.

28 marca rzucono bombę w cyrkuł na Pradze: ciężko ranioni 4 policyanci i 2 szpicle; rzucono bombę w policmajstra Nolkena, raniony policmajster Nolken, raniony oficer żandarmeryi Szepel; zabity szpieg Gawryłow, który gonił sprawcę zamachu.

1 kwietnia, Michał Szatałowicz, komisarz II. cyrkułu w Łodzi, bombą zabity.

2 kwietnia, Godlewski, szpieg, na Woli.

4 kwietnia, B. Sarap, w szpitalu na Pradze, policyant.

20 kwietnia, Stanisław Zawistowski, stróż, Widok 3; Marcinkowski, stróż, Widok 5.

28 kwietnia, S. Dymitrjuk, policyant, z fabryki Lilpop Rantow.

1 maja rzucono bombę w patrol kozacki.

4 maja, Ignacy Dobrowolski, stróż, Ząbkowska 46.

19 maja, nieudany zamach na Maksimowicza; wybuchem bomby zabici szpicle: Anton Antonowicz, Bazyli Korotki, Grzegorz Kocznow.

23 maja, Szedener, policmajster siedlecki; Rański, wachmistrz policyjny w Rakowi .

29 maja, Sołoduchin, rewirowy IV cyrkułu w Łodzi.

16 czerwca, Batory, stójkowy, na Woli; Michał Putiłowski, policyant, na Pradze.

24 czerwca rzucono bombę w patrol żandarmski na rogu Wroniej i Grzybowskiej.

26 czerwca rzucono bombę w policmajstra częstochowskiego Popowa.

29 czerwca: Józef Góralski, szpicel na Pradze; żołnierz, na Pradze; strażnik w Częstochowie za fałszywe zeznania w sprawie Makowskiego.

1 lipca, Teodor Zacharewicz, strażnik ziemski, na Woli.

8 lipca, Timofiej Karafkin, rewirowy, na Pradze.

12 lipca, Karpow, strażnik ziemski, w Lublinie.

17 lipca, Platon Sołdakow, żandarm, na stacyi Praga.

Tępienie policyantów.

Z Warszawy donoszą pod datą 25 lipca: Wczoraj o godz. 5 po południu, gdy policyant fabryczny Prokopczyk, wyszedłszy z fabryki K. Rudzki i Sp., wchodził w bramę domu nr 16 przy ulicy Fabrycznej, gdzie mieszkał, padły do niego dwa strzały rewolwerowe: jedna kula przebiła czaszkę, druga trafiła w bok. Prokopczyk wkrótce zmarł. Sprawców nie ujęto.

Nazajutrz przy ul. Muranowskiej do rewirowego Korolewa strzelił o godz. 6 po południu z rewolweru młody chłopiec, żyd, lat 16—18. Kula nie zdołała przebić płaszcza gumowego, który Korolew miał na sobie i pozostawiła tylko ślad w postaci sińca. Sprawca strzału zbiegł przez dom przechodni nr 41 przy tejże ulicy.

Strejk w chederze.

Z Tomaszowa Rawskiego piszą do „Frajnda“ o strejku uczniów chederowych. Przestali uczęszczać do uczelni, żądając, aby mełamedzi obowiązali się nie rozpoczynać nauki przed godziną 9 rano i kończyli ją o godz. 5 po południu. Żądali następnie dwóch godzin na porę obiadową, od godz. 12 do 2 po południu, i żeby w sobotę i święta byli zupełnie wolni. Mełamedzi przyjęli te warunki. U jednego z nich, starszego, który nie chciał się na to zgodzić, wybito szyby.

Środki wojenne Japonii.

Wysoki oficer japoński, którego nazwisko nie jest wymienione, podaje w jednym z dzienników wiedeńskich następujące zestawienie dla wykazania, że nadzieje i obawy co do wyczerpywania się sił japońskich są nieusprawiedliwione.

Liczba wojska: Obecna organizacya pochodzi z r. 1872, w którym zaprowadzono powszechną służbę wojskową, podczas gdy do owej daty tylko szlachta (samuraje) miała ten obowiązek i przywilej. Każdy Japończyk należy od 17 do 27 roku życia do armii narodowej, a nikt nie uwalnia się od służby, gdyż naród japoński uważa tę służbę za najwyższy honor. Dlatego na tym punkcie jest Japonia wyższą od Rosyi, która ma miliony na papierze, podczas gdy Japonia ma tylko setki tysięcy, ale w rzeczywistości.

Uzupełnienie braków. Rzecz naturalna, że walczące armie doznają w miarę trwania wojny uszczupleń przez bitwy, choroby i inne naturalne przyczyny. Ale i na tem polu stoi Japonia lepiej od Rosyi. Przedewszystkiem były straty japońskie dotąd o wiele mniejsze od rosyjskich. Weźmy np. oblężenie Portu Artura: jeżeli Japończycy stracili tam ogromną liczbę poległych, to Rosyanie stracili jeszcze większą liczbę wziętych do niewoli; taksamo było pod Mukdenem i wszędzie. Japonia jednak ma większą i lepszą możność uzupełnienia swych strat. Mając krótkie i bezpośrednie połączenie z ojczyzną, dostarczamy naszym armiom ludzi i zapasów prędko, a trzeba pamiętać, że od czasu wojny były już dwa pobory, do których nasza młodzież chętnie szła. A jak wygląda ta sprawa w Rosyi? Ma ona wprawdzie większy rezerwoar ludzki, ale wszystkich sił z wiadomych powodów na plac boju wysłać nie może, a jest to też wobec stanu kolei syberyjskiej wykluczone. Japonia jest w temsamem położeniu, co Niemcy w r. 1871. Wówczas miały Niemcy w ostatnich miesiącach wojennych na ziemi francuskiej przeszło milion ludzi, a że Japonia liczy tyleż mieszkańców, co ówczesne Niemcy, może także tęsamą liczbę ludzi wystawić.

W połączeniu z materyałem żywym, stoi także kwestya materyału martwego, t. j. żywności, amunicyi, armat i t. d. Japoński żołnierz znany jest ze swej wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu: garstka ryżu w wodzie ugotowanego wystarcza mu do pokrzepienia sił, a tę żywność możemy prędzej i taniej dostarczyć, aniżeli Rosya swoim ludziom. Co się tyczy amunicyi i armat, wyrabiamy je we własnych arsenałach, a Rosya — znowu z powodu kolei syberyjskiej — nie jest w stanie w tem samem tempie uzupełniać braków, tem bardziej, że np. strata armat jest u nich na porządku dziennym.

Kwestya finansowa jest dla Japonii o wiele łatwiejszą, niż dla Rosyi. Przed wojną Japonia nie miała prawie żadnego długu państwowego, a zwycięstwa podniosły znacznie jej kredyt. Mamy oprócz tego milionowe oszczędności budżetowe, gdyż u nas gospodarka państwowa jest całkiem inną, niż w Rosyi, a zresztą — mamy też mniejsze wydatki; Japonia np. nie będzie musiała po wojnie wydać setek milionów na odnowienie i uzupełnienie siły zbrojnej, podczas gdy Rosya będzie musiała budować nowe okręty, kupić nowe armaty. Wiadomo zresztą powszechnie, z jaką trudnością Rosya otrzymuje teraz pożyczki zagraniczne, podczas gdy Japonia każdego czasu pod dogodnymi warunkami potrzebne kapitały dostaje, które — Rosya zapłaci.

Aby prowadzić wojnę z widokami zwycięstwa, nie wystarczają niezliczone pułki, tysiące bateryj, chmary jeźdźców — duch jest potrzebny, któryby poruszał te masy, no i dobrzy oficerowie. Cały świat przyzna, że armia japońska posiada te dwa czynniki. Każdy żołnierz japoński wie, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i od niego wygląda pomocy; każdy wie, że pozostali w domu patrzą z niepokojem ale i z dumą na jego czyny i dlatego widzimy jego postępki. Gdzie można to wszystko w Rosyi znaleźć?

Japonia poniosła dotąd wielkie ofiary, ale chce i jest w stanie ponieść dziesięć razy więcej, jeżeli konieczność wymagać ich będzie. Przyjdzie jej to tem łatwiej, że ostatecznie Rosya za te ofiary zapłaci.

Przegląd polityczny.

Z kryzysu węgierskiego. Obie walczące strony — rząd barona Fejervarego i koalicya — zaczynają naturalnym rzeczy porządkiem przechodzić z teoryi do praktyki. Przeminął, zdaje się, czas gadania i grożenia, a zaczyna się czas czynów, którymi jeden przeciwnik chce drugiego zaszachować. Zacznijmy od koalicyi, która — słusznie, czy niesłusznie — ale faktycznie jest w tej chwili reprezentantką legalną narodu. Na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu komitetu wykonawczego ostrzegał poseł Eötvös przed dalszem kroczeniem po dotychczasowej drodze, która może doprowadzić do rewolucyi. Na to odpowiedział hr. Aladar Zichy, że taka ostrożność jest zby-

teczną, wobec tego, że naród i państwo już są w środku rewolucyi. Jeżeli taki umiarkowany polityk, jakim jest prezes katolickiego stronnictwa ludowego, nie waha się używać słowa „rewolucya“ dla określenia prawdziwego położenia w kraju, to chyba gorętsi przeciwnicy obecnego rządu używają dobitniejszych słów i innych czynów. Co do słów, charakterystycznem jest wydarzenie, jakie miało miejsce na zgromadzeniu, odbytem przed kilku dniami w Komarnie przez hr. Wojciecha Apponyi'ego. Gdy ten zagrzewał obecnych do wytrwałości i do przygotowywania się, odezwał się obecny na zgromadzeniu chłop: „my przygotowujemy kosy“. Takie odezwanie się chłopa jest najlepszą odpowiedzią na insynuacye prasy rządowej i przekupionej prasy wiedeńskiej, że obecny ruch opozycyjny na Węgrzech jest dziełem hrabiów.

Prawdą jest, że na czele tego ruchu stoją hrabiowie i tajni radcy cesarscy, ale w ustroju państwa węgierskiego leży już takie przewodnictwo tych sfer. Można faktu tego z punktu widzenia demokratycznego żałować, ale nie można zaprzeczyć, że ci hrabiowie i szlachta wogóle od wieków stanowili opozycyę narodową i że im Węgry zawdzięczają, że są obecnie państwem niezawisłem.

Drugiem ważnem wydarzeniem jest stanowczy opór municypiów (zarządów miast i komitatów) przeciw samowładnym zachciankom rządu. Wiadomo, że na skutek propagowanego przez opozycyę t. zw. biernego oporu, uchwaliły te zarządy (między nimi magistrat stolicy), że urzędom miejskim nie wolno pobierać żadnych podatków państwowych, że nawet dobrowolnie płacone podatki nie mają być kasom rządowym oddane, że urzędnicy miejscy nie śmią brać udziału w rekrutacyi i t. d. Rząd groził, że takie uchwały unieważni, ale nie przypuszczano, żeby naprawdę na taki nieprawny krok się odważył. Tymczasem samozwańczy minister spraw wewnętrznych dowiódł, że fotel ministeryalny (i pensya) są mu milsze, niż przestrzeganie ustaw, i unieważnił taką uchwałę magistratu peszteńskiego. Nie mówiąc już o spotęgowanem w kraju oburzeniu, nie będzie ten krok miał pozytywnego dla kraju rezultatu. Miasta postanowiły wznowić te zawieszone uchwały, a gdyby rząd chciał swoje groźby co do suspendowania opornych urzędników wykonać, uchwaliły magistraty, zgromadzenia wyborców i pojedyncze osobistości wypłacać pozbawionym urzędu pensye z własnych funduszów. Stanie więc rząd wobec takiego położenia, że zawiesi niewygodne mu uchwały, ale nie będzie miał urzędników do wykonywania swoich postanowień.

Jak dalece duch oporu przeniknął do najszerszych warstw, dowodzi odbyte dnia 21 b. m. zgromadzenie wyborców jednej dzielnicy Budapesztu. Zgromadzeni po wysłuchaniu sprawozdania swego posła Ballagiego uchwalili, że uznają i uważają komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi za legalną reprezentacyę Węgier, a narzuconemu gabinetowi Fejervarego odmawiają uznania.

Tego stanu rzeczy nie zmienią intrygi Wiednia i pomoc Stefana Tiszy, który z każdym dniem staje w większej sprzeczności z wolą i opinią publiczną. Ten zaprzedaniec objeżdża kraj i agituje przeciw opozycyi, usiłując wmawiać w naiwnych, że cała walka toczy się o 70 czy 80 słów komendy niemieckiej i że wobec takiej drobnostki jest cała walka zbrodnią przeciw narodowi i państwu. Rozumie się, że Tisza sam wie doskonale, że nie rozchodzi się o tyle lub więcej słów komendy, lecz o zasadnicze rozstrzygnienie: czy wola narodu nadała i nadaje koronie jej prawa monarsze, czy też wypływają one w „urodzonych i odziedziczonych“ praw. To jest obecnie zasadniczym punktem i koalicya zamierza przeprowadzić spór do ostatnich konsekwencyj, t. j. aż do uznania wyższości woli narodu nad „prawami“ korony.

„75 lat pomyślności“. Belgia burżuazyjna obchodzi w tych dniach 75-letnie istnienie niepodległości narodowej, do walki o którą dało hasło paryska rewolucya lipcowa. — Cała „wyższa“ część narodu, klerykali, zarówno jak i liberali, z drugim z rzędu królem Belgów na czele są w jednem wielkiem upojeniu. „75 lat pomyślności!“ — to okrzyk, wydzierający się dziś w zjednoczonej Flandryi i Walonii z ust tych wszystkich, którzy należą do szczęśliwych posiadaczów dającego władzę kapitału, którzy na pracy zczerniałych, jak sam węgiel kopaczów węgla, na zbożu, wytwarzanem przez ogładzanych nieludzkimi podatkami własnego rządu chłopów rosyjskich, na kości słoniowej i kauczuku, wyciskanych w ściśle „europejski“ sposób z murzynów kongoleńskich robią majątki milionowe i utrwalają swój opierający się na ucisku i ciemnocie stan posiadania. Jedna tylko warstwa ludności, jedna klasa nie bierze udziału w tym wyuzdanym kiermaszu „patryotycznym“ menerów belgijskich. Klasą tą — cały uświadomiony lud roboczy. Jego prasa, t. zn. prasa socyalistyczna wykazuje całymi szeregami cyfr i danych faktycznych, zaczerpniętych z każdej dziedziny życia — politycznej, ekonomicznej, kulturalnej — że owe „75 lat pomyślności“, to tylko dobrobyt, wolność i panowanie małej garstki uprzywilejowanych. Do przyczyn rozgoryczenia i idącego za niem protestu klasy pracującej przyłącza się jeszcze będąca właśnie na dobie sprawa portu antwerpskiego. Jak wiadomo, Belgia jest państwem neutralnem, co pozwala jej sprowadzać kontyngent wojskowy, uzbrojenie i budżet wojny do minimum. Nie w smak to jednak dotkniętym jak wszędzie manią wielkości sferom wojskowym i sympatyzującym z nimi, a rządzącym dotąd Belgią klerykałom.

Dziś też postanowiono przy sposobności rozszerzenia handlowego portu w Antwerpii wykonać olbrzymie roboty o charakterze wojskowym, mające pochłonąć 108 milionów franków. Przeciwko projektowi temu, który pociągnie za sobą z konieczności powiększenie kontyngentu wojskowego, socyaliści protestują stanowczo, jako przeciw marnotrawieniu grosza publicznego i wciąganiu Belgii na drogę militaryzmu. Oburzenie na rząd jest tem większe, że ostatni, chcąc projekt swój przeprowadzić za wszelką cenę, a obawiając się obstrukcyi socyalistów w parlamencie połączył wniosek o rozszerzenie portu handlowego z wnioskiem o robotach wojskowych w jedno przedłożenie. Socyaliści więc albo będą musieli głosować za projektem militarnym, albo pośrednio odrzucić projekt robót portowych, co będzie z rzeczywistą szkodą dla kraju.

Norwegia — rzecząpospolitą. Siedm tygodni już Norwegia pozbawiona jest najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej. Dla położenia kresu temu stanowi rzeczy, socyaliści norwescy domagają się jak najrychlejszego rozwiązania stortingu i zwołania narodowego zgromadzenia ustawodawczego, które wypowiedziałoby się co do przyszłej formy państwa. Znamienne jest, że poza organami socyalno-demokratycznymi domagają się tego z pism mieszczańskich tylko niektóre prowincyonalne. Cała stołeczna prasa mieszczańska, t. zn. przedstawiająca wielką burżuazyę, unika mowy o zgromadzeniu ustawodawczem, z którego niewątpliwie wyszłaby republikańska forma rządów, niedogodna, mimo całej jego demokratyczności, dla wielkiego mieszczaństwa.

Organy burżuazyjne utrzymują, że pytanie, czy Norwegia ma być królestwem, czy rzecząpospolitą jest nie na czasie; według ustaw zasadniczych Norwegia jest Królestwem; król zaś co prawda został z tronu złożony, ale władzy królewskiej nie zniesiono. W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. Postanowienie stortningu z dnia 7 czerwca głosi, że „władza królewska zostaje zawieszona“; nie sam król zatem został od Norwegii usunięty, ale i sama władza królewska przestała w niej istnieć. Mimo więc brzmienia ustaw zasadniczych, Norwegia w rzeczywistości jest już dziś rzecząpospolitą, i od niej samej tylko zależy, czy ustrój monarchiczny i władza królewska mają lub nie mają być przywrócone.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki, nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— Trzy lata w więzieniu pruskiem. Pamiętnik więzienny dra Kazimierza Rakowskiego. Kraków, G. Gebethner i Spka.

— Iza Moszczeńska: Nasza szkoła w Królestwie Polskiem. Uwagi na czasie. Lwów 1905. Księgarnia Narodowa.

KRONIKA.

Pan Schechtel urzęduje. Ze Lwowa piszą nam: Tow. Wityk skazany został policyjnie na mocy „prügelpatentu“ na 7 dni aresztu za jedno z przemówień po demonstracyi antycarskiej. Skazanie na areszt nastąpiło na podstawie zeznania dwóch szpiclów.

Wykłady o alkoholiźmie w Zakopanem. Wobec coraz większego wzrostu ruchu przeciwalkoholicznego na ziemiach polskich, a zwłaszcza żywiołowych jego przejawów w Królestwie, postanowił zarząd główny „Eleuteryi“ urządzić szereg wykładów o alkoholiźmie w Zakopanem. Wykłady nosić będą charakter naukowy, o czem zresztą świadczą nazwiska prelegentów. Zapewnione są następujące wykłady: 1. Gedeon Gierdroyć: 1 sierpnia: „Odrodzenie narodu przez wstrzemięźliwość“ i 3 sierpnia: „Obecny ruch abstynencki w Polsce“; dr. Augustyn Wróblewski: 4 sierpnia: „Światowy prąd, usuwający zwyczaj picia“; dr. Filip Eisenberg: 7. sierpnia: „Alkohol a choroby zakaźne“; dr. Władysław Gumplowicz: 9 sierpnia: „Alkoholizm wobec kwestyi społecznej“; dr. Eugeniusz Piasecki: 11 sierpnia: „Abstynencya a zabawy ruchowe“. Po każdym wykładzie konwersatoryum i dyskusya. Początek wykładów o godz. 6 po południu. Cena biletów na całą seryę wynosi: krzesło 4 K, wstęp 2 K; na pojedynczy wykład: krzesło 1 K, wstęp 50 h. Sprzedaży biletów i pomocy w sprawach administracyjnych podjęło się łaskawie „Tow. wyższych kursów wakacyjnych“, w którego biurze (Krupówki 45) nabyć można wcześniej bilety.

Z wystawy w Zakopanem. Nasz korespondent zakopiański pisze nam: W czasie oglądania wystawy w Zakopanem spotkałem się z bardzo miłymi względami jednego z szanownych panów producentów. Oto pewien fabrykant płócien, zauważywszy, że zapisuję co ciekawsze „produkty“, zwrócił się do mnie z pytaniem:

— Przepraszam, czy łaskawy pan jest sprawozdawcą?

— Tak — odpowiadam.

— Więc proszę łaskawego pana o przyjęcie pół tuzina chusteczek do nosa i o przychylną o mnie wzmiankę.

— Dziękuję za względy. Grzeczność pańska jest nikczemnością.

Na to grzeczne moje podziękowanie za prezent, fabrykant uważał za stosowne usprawiedliwić się następująco:

— Bardzo łaskawego pana przepraszam. Nie wiedziałem. Sądziłem, że tak jak inni panowie...

To usprawiedliwienie fabrykanta uważam za zupełnie wystarczające — pozostawiam je więc bez uwag...

Samborska komisya sanitarna. Po strejku piekarzy, przy którym domagano się obok skrócenia dnia roboczego, podwyższenia płacy, oraz uregulowania zaniedbanych stosunków higienicznych po piekarniach, oczekiwano długi czas spełnienia obietnic p. burmistrza Steuermanna, który przyrzekł, że w jak najbliższym czasie wglądnie w te sprawy i co będzie w jego „możności“, zrobi. Po długim czasie zdecydował się p. Steuermann na krok stanowczy i ustanowił komisyę sanitarną; tworzyli ją dr medycyny Biegelmayer i inspektor policyjny Uywary. Lecz cóż ta komisya zdziałała? Wizytowano dwie piekarnie p. Abenda i Reizesa, co do których robotnicy wcale się nie żalili. I na tem poprzestano. Rozumie się, że później w sprawozdaniu, złożonem p. burmistrzo wi pewno nazywało się: „w piekarniach wszystko w porządku“. Zapytujemy, co się dzieje z piekarniami pp.: Lehrerów, Linhardów, Bergerów et consortes. Co się dzieje z temi piwnicami, pełnemi brudu i kału, gdzie lampka naftowa jest jedynem światłem? Co z temi łóżkami, uścielonemi z worków na piecu i na ziemi? Co z tą wodą, czerpaną z „Młynówki“, do której wpływa kał koński i ludzki. Nad „Młynówką“, która płynie wzdłuż koszar ułańskich, wypala się obecnie słomę czy siano z pod koni, wśród których okazało się kilka wypadków wąglika.

Klerykali nowosądeccy z burmistrzem drem Barbackim na czele uważają miasto za swą partyjną własność. Ile razy miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej wnosił podanie o plac na zgromadzenie, zawsze spotykał się z odmową. Obecnie wniesiono podanie do magistratu o udzielenie rynku miasta lub placu Kuźniarówka na zgromadzenie ludowe, które miało się odbyć 23 b. m. Jako powód odmowy dr Barbacki podaje, iż zgromadzenie stanowiłoby przeszkodę w komunikacyi. Jest to bezczelna wymówka: na częste jezuickie procesye, na wszelkie szopki klerykalne oddaje Barbacki nietylko rynek do dyspozycyi, ale i wszystkie zaułki miasta. Wtenczas nietylko nie kieruje się względem na przeszkody w komunikacyi, ale sam z całą bezwzględnością zarządza wstrzymanie ruchu komunikacyjnego. Ale, gdy chodzi o niedopuszczenie do odbycia zgromadzenia robotniczego, to p. Barbacki za słania się wymówkami. Do jakiego stopnia rozzuchwalenia doszła klerykalna klika magistracka, dowodem słowa, jakie wyrzekł jeden z potentatów gminnych do tow. Malisza: „Gdy wy (socyaliści) rządzić będziecie gminą, to sobie będziecie placami rozporządzali, jak wam się będzie podobało“. Że place miejskie nie są prywatną własnością kliki, o tem przekonają ją robotnicy nowosądeccy.

Tak chłodny nekrolog? Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“ z wtorku: „Łodziński listok“, który świeżo przeszedł w inne ręce i uległ reformom, został obecnie zamknięty z rozporządzenia generał gubernatora warszawskiego za nielegalny kierunek“.

W takim samym chłodnym tonie reporterskim notuje ten wypadek i „Słowo Polskie“ (również z wtorku), pisząc: „Łodzińskij listok“, który z organu policyjnego przedzierżgnąć się starał w pismo polityczne o tendencyi ugodowej, po przeprowadzeniu reform ukazał się na widowni, ale po wydaniu kilku numerów został zamknięty na czas nieograniczony“.

A przecież p. Z. Wasilewski mógł się był zdobyć na goręsze wyrazy nad mogiłą bratniego pisma — bratniego z owych czasów, gdy było ono „organem policyjnym“. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, iż p. W., nim objął redakcyę „Słowa Polskiego“ w swej wędrówce dziennikarskiej zabrnął był i do Łodzi, gdzie firma Zoner uprawiała podówczas monopol dziennikarski, wydając pod wspólnym dachem „Łodzińskij listok“ na użytek policyi i Moskali, „Lodzer Zeitung“ ku krzepieniu niemczyzny i ilustrowany „Świat“ dla klienteli polskiej. W tym ostatnim interesie produkował się p. W. Służąc swem piórem Zonerom, kolegował poniekąd tem samem ze współpracownikami „Łodzin. listka“.

Flota rosyjska wprawdzie prawie nie istnieje, ale za to ma największą na świecie ilość — admirałów. Podczas gdy Anglia z największą w świecie flotą ma 68 admirałów różnego stopnia, Włochy 22, Austrya 10, to Rosya ma — 76. Pytanie, co oni robią. Wprawdzie rząd postanowił wybudować nową flotę kosztem 525 milionów rubli, ale to nastąpi za jakie 10—15 lat, a tymczasem 76 admirałów wyciąga z kasy państwowej ładny grosz.

Pancerze kulochronne. Z powodu przybycia do Warszawy wynalazcy tkaniny kulochronnej Kazimierza Żeglenia z Chicago, podnoszą pisma warszawskie, iż przy ulicy Leszno liczba 68 powstała pracownia pancerzy kulochronnych, zatrudniająca obecnie 10 tkaczów, sprowadzonych z Łodzi. Wyroby swe wysyła przeważnie na daleki Wschód na użytek oficerów. Dzienniki warszawskie notują wersyę, że i policya warszawska ma zostać zaopatrzoną w takie pancerze. Może na przeszkodzie stanie drożyzna tych wyrobów, do których używa się jedwabiu specyalnie przygotowanego i utkanego, tak, iż tkanina ćwierćcalowej grubości jest miękką i stosunkowo lekką.

Napierśniki z niej sporządzone — ważące po dwa funty — mają z łatwością powstrzymywać kule z rewolwerów najlepszego systemu, choćby na bliską metę. Napierśniki przeciwkarabinowe ważą 12 funtów, gdyż posiadają podkład z blachy stalowej, zabezpieczają zaś zupełnie przeciw strzałom karabinowym, danym z odległości powyżej 400 kroków.

Międzynarodówka rządów. Robotnicy zagłębia Longwy, departamentu Meurthe-et Moselle, boleśnie dotknięci zostali dnia 20 b. m. wieścią, że poddany włoski dr Tulli Cavalazzi, niestrudzony organizator proletaryatu w tej okolicy przemysłowej, zaaresztowany został w mieszkaniu i pod eskortą dwóch żandarmów odstawiony do granicy. Całą winą Cavalazziego było zupełne oddanie się 20.000 robotników włoskich, pracujących w Lotaryngii francuskiej, co od długiego już czasu było solą w oku pracodawcom tamtejszym i ich poplecznikom — „żółtym“ niesocyalistycznym organizacyom robotniczym. Usiłowania w kierunku wydalenia tow. Cavalazzigo prowadzone już były oddawna, socyaliści francuscy przez interwencyę w parlamencie francuskim umieli jednak temu zapobiedz. Obecnie wrogowie Cavalazziego, korzystając z odroczenia się Izb, umieli dopiąć swego.

Niedość jednak było prześladowania, jakie spadło na Cavalazziego ze strony rządu republiki: rząd niemiecki oświadczył z swej strony, że wydalony z Francyi Cavalazzi, wydalony zostanie także natychmiast z Niemiec, gdyby odważył się przybyć do Lotaryngii niemieckiej.

Przedziwna jest zaiste polityka zewnętrzna państw mieszczańskich! Przed paru tygodniami, gdy chodziło o ważne przedewszystkiem dla kapitalistów wpływy w Marokko, Niemcy i Francya zdecydowane były prawie na wypowiedzenie sobie wojny; dziś, gdy idzie o prześladowanie socyalisty, pracującego dla podniesienie proletaryatu, te same państwa okazują zgodność przekonań i czynów, pracują razem ku większej chwale kapitału.

Robotnicy w Ameryce przeciw poczcie galicyjskiej. Z Ashley, stan Pensylwania, otrzymujemy od pracujących tam robotników polskich opatrzony licznymi podpisami protest przeciw haniebnej gospodarce, jaka panuje na poczcie galicyjskiej. Jak wiadomo, liczne pocztowe kradzieże przekazów, listów pieniężnych i wartościowych, wysyłanych przez emigrantów galicyjskich z Ameryki do swych rodzin, są w Galicyi zastraszająco częstem zjawiskiem. Wykrycie takiej kradzieży skandalizuje społeczeństwo dorywczo, poszukiwanie sprawców kradzieży pro-

wadzi się niedołężnie, a kradzieże na pocztach kwitną dalej.

Z nadesłanego nam protestu przytaczamy parę charakterystycznych ustępów. Pisany ręką niewprawną, mówi protest dosadnie o krzywdzie, jaką wyrządza biedakom bezdomnym galicyjska gospodarka pocztowa.

„Polscy robotnicy, prosimy o umieszczenie naszej prośby na łamach waszego pisma, gdyż wielką krzywdę cierpimy. Brak pracy w naszym kraju, a szczególnie klęski elementarne, zmusiły nas do opuszczenia kraju, naszych rodzin i szukania zarobku na drugiej półkuli ziemi, za oceanem, w Ameryce. Ale pocieszaliśmy się tem, że chociaż raz na miesiąc będziemy mogli się rozmówić listownie z naszemi rodzinami, ale i tu zostaliśmy zawiedzeni. Chciwa ręka urzędnika pocztowego, łakomego na krwawy pieniądz robotnika, zabiera nasze listy i niszczy je, a tymczasem całe dziesiątki rodzin, żon i dzieci napróżno wyglądają wiadomości z Ameryki od ojca, męża lub syna. Tak samo i ci biedni robotnicy wyglądają całymi miesiącami z bólem serca odpowiedzi na swoje listy, ale napróżno, bo ich rodziny nie otrzymały listów, bo ucywilizowany urzędnik pocztowy, bez serca, bez sumienia, zniszczył listy, przysłane z Ameryki. I to mają być cywilizowani urzędnicy w XX wieku, którzy swoimi uczynkami podobni raczej do dzikich Indyan, bez litości i serca. Czyż to nie jest wstydem na całe państwo. Ale nie dosyć na tem, że listy nasze nie dochodzą. Kiedy zapracowany grosz posyłamy do kraju, to całymi tygodniami, czasem miesiąc i więcej, leżą na poczcie, bo panowie urzędnicy nie mają zapewne czasu do wyekspedyowania przekazu, a nasze rodziny wyczekują pieniędzy, by spłacić jakie zaległości, lub by kupić na lato jaką chudobę, by mieć później z niej korzyść. Za cóż więc my biedni robotnicy mamy cierpieć tę krzywdę, czy za to, że ciężko i uczciwie pracujemy na utrzymanie naszych rodzin, czy za to, że i kraj ma na tem korzyść, że pieniądze idą do kraju, czy za to, że dzieci robotników nie chodzą obdarte i że nie będą później zapełniać więzienia i będą uczciwymi obywatelami kraju? Udajemy się przeto do naszych panów posłów, by raczyli przedłożyć naszą prośbę rządowi. Prosimy też was, kochani bracia robotnicy, popierajcie naszą prośbę!“

Swieckie pogrzeby w Berlinie. Sympatyczne objawy notuje berliński rocznik statystyczny. Do niedawna jeszcze uważano obecność klechy i ceremoniał religijny na pogrzebie za rzecz niezbędną. Obecnie coraz szersze koła ludności berlińskiej dobrowolnie wyrzekają się „asystencyi duchownej“. Oczywiście przedewszystkiem robotnicy, nie naprzykrzając się ojcom i braciszkom duchownym, grzebią swych blizkich bez całego aparatu kościelnego.

Jak także stwierdzają źródła klerykalne, w ubiegłym roku na 32.201 osób zmarłych w Berlinie, oraz w podmiejskich gminach w Charlottenburgu i Schönebergu, tylko 17.791 osób pogrzebano z kościelnymi „honorami“. Zatem w 45 wypadkach na 100 zrezygnowano z duchownej „pociechy“. W dzielnicach robotniczych 50 procent pogrzebów było świeckich. Najlepsze postępy poczyniła ewangelicka gmina Samariter, gdzie z 817 osób zmarłych, zaledwie 290, a więc tylko 35 procent, pochowano w obecności pastora.

Rzecz naturalna, że cyfry te kolą w oczy ludzi, bajających o potrzebie „utrzymania ludu w religijności“, bo mówią te cyfry jasno, że usiłowania w tym kierunku wydały marne rezultaty. Nie należy zapominać, iż w mnóstwie wypadków urządza się pogrzeby z duchownym tylko dlatego, iż „inaczej jakoś nie wypada“. Ale „pogrzeb bez księdza“ przestał już być straszakiem.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: W 196 numerze „Naprzodu“ z dnia 20 lipca b. r. umieszczone było „Wezwanie“, skierowane do podpisanych, aby „zwrócili pieniądze pobrane przez nich, jako dyżurnych od członków w lokalu „Postępu“. W myśl § 19 u. p. domagają się podpisani sprostowania w tym kierunku, że nieprawdą jest, jakoby Ignacy Aschkenase, Zygmunt Beckmann, M. Papier i Wetstein dłużni byli „Postępowi“ jakieś kwoty, natomiast prawdą jest, że stowarzyszenie „Postęp“ dłużne jest, wedle przeprowadzonych rachunków między podpisanymi a skarbnikiem „Postępu“, Ignacemu Aschkenasemu 12 K, Zygmuntowi Beckmanowi 4 K 24 h, M. Papierowi 1 K 8, a Wetstein wogóle nigdy w żadnych stosunkach pieniężnych ze stowarzyszeniem „Postęp“ nie pozostawał. Ignacy Aschkenase. Zygmunt Beckmann. Maurycy. Papier.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, stwierdzamy, że sprawa ma się inaczej, niż w sprostowaniu ją przedstawiono. Mianowicie na skutek upomnień ze strony kasyera wyrównał p. Aschkenase swój rachunek w kwocie 22 K 80 h, p. Beckmann zaś nie wyrównał jeszcze 12 K i rachunku z bufetu, a p. Papier nie wyrównał kwoty 1 K 22 h.

Z organizacyi drukarzy. Na odbytem w dniu 26 lipca zgromadzeniu uchwalili drukarze krakowscy wyrazić serdeczną sympatyę strejkującym tow. budowlanym we Lwowie i przeznaczyli 100 K na poparcie tego strejku.

Smierć od pioruna. We wtorek podczas burzy w Piekarach obok Tyńca, która tam szalała, piorun zabił chłopa, chłopaka i konia.

Minister — śpiewakiem w tinglu. Były prezydent ministrów związku australskiego, a obecnie przywódca partyi konserwatywnej, Bent, zaprodukował się przed kilku tygodniami, podczas uroczystości klubowej, jako „śpiewak kupletów“, w których wyśmiewał swoich kolegów i przyjaciół politycznych. Klub konserwatywny uznał to postępowanie za niegodne męża politycznego i pozbawił Benta godności przywódcy partyi. Tenże przyjął ten koniec swej karyery politycznej z największym spokojem i dał się zaangażować jako śpiewak do tinglu w Melbourne. Mandat poselski zatrzymał nadal.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Czwartek po raz trzeci i ostatni: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Straszny Dwór“. opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sobota po raz drugi: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Z CARATU.

Z Warszawy.

„N. Reforma“ donosi: Pewne koła przygotowują adres do arcybiskupa z przedstawieniem, że czas już, aby się cofnął z tak wysokiego a tak niewłaściwie zajmowanego stanowiska. Poza tem fakt ten jakże wspaniale posłuży najskrajniejszym żywiołom do agitacyi, jak osłabi powagę i znaczenie tego wyniosłego posterunku, jak doda oliwy do ognia, wybuchającego co chwila z większem nasileniem!

Na ręce generał-gubernatora Maksymowicza nadeszła z Petersburga wiadomość, że car postanowił uwzględnić żądania w memoryale zawarte, przez powołanie do obrad nad samorządem miejskim i ziemskim w Królestwie Polskiem przedstawicieli ludności z wyboru. Komisya, mająca obradować nad wprowadzeniem samorządu, została przed miesiącem zawieszona w swych czynnościach, z powodu oczekiwania na decyzyę komitetu ministrów w sprawie polskiej, która miała być po raz drugi rozpatrywana w miesiącu sierpniu.

Berlin, 27 lipca. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy: Mimo interwencyi kilku wybitnych osobistości, zabronił generał-gubernator odbycia wszystkich na najbliższy czas zapowiedzianych zgromadzeń, w tem także kongresu rolniczego.

Mobilizacya.

Petersburg, 27 lipca. Biuro Bath. donosi: Poselstwom i konsulatom zagranicznym polecono wezwać przebywających za granicą rezerwistów szóstego i siódmego okręgu mobilizacyjnego. Możliwa jest również mobilizacya Warszawy.

Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 26 lipca. W trzech fabrykach robotnicy zastrejkowali i zmusili do wstrzymania pracy w kopalniach „Flora“ i „Mortimer“. Liczba strejkujących wynosi **8.000**.

Strejk w Mińsku.

Lwów, 26 lipca. „Słowo polskie“ donosi z Mińska, że po kilku ogromnie burzliwych dniach nastała cisza. Po mieście krążą dalej kozackie patrole. Ma tam przybyć jeszcze cały pułk kozaków. Ilu ludzi ucierpiało podczas ostatnich dni, dotąd nie wiadomo. Aresztowano przeszło 200 osób, z tych tylko jednego chrześcijanina, resztę żydów. Strejki w mieście rozpoczęły się na nowo. Zastrejkowali robotnicy stacyi elektrycznej, oświetlającej miasto, wskutek czego Mińsk tonął przez kilka wieczorów w ciemności. Zastrejkowali też robotnicy przy wodociągach, których jednak zastąpiono wojskiem, tak, że tylko przez kilka godzin wody nie było.

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Frankfurt, 27 lipca. „Frankf. Ztg“ donosi z Genewy: W kołach rosyjskich Ormian oświadczono, że nowo-mianowany generał gubernator kaukaski, ks. Ludwik Napoleon, zdecydował się za polityką represyi. Wsi armeńskie, które się broniły przed napadami Tatarów, są obecnie wystawione na okropne prześladowanie. W Walwie i kilku innych wsiach armeńskich, zakwaterowano po 100 kozaków, którzy bezustannie dopuszczają się nadużyć wobec Armeńczyków. Armeńczykom odbierają broń i masami więżą, podczas gdy Tatarów, nawet tych, którzy brali udział w rabunkach, pozostawiają na wolności.

Władykaukaz, 26 lipca. Na kolei władykaukaskiej wybuchł powszechny strejk. Komunikacya wstrzymana.

Aresztowania.

Wilno, 26 lipca. Aresztowano tu młodego człowieka, w którego pomieszkaniu znaleziono **22.000** broszur rewolucyjnych i skład broni.

Lwów, 27 lipca. „Słowo polskie“ donosi z Odessy, że w ostatnich dniach przeszło 400 lekarzy, adwokatów, dziennikarzy i wogóle osób z inteligencyi uwięziono i odstawiono do twierdzy. Ludność jest w wysokim stopniu podniecona.

Armia a rewolucya.

Berlin, 27 lipca. Z Nowoczerkaska donoszą: Wśród sześciu pułków kozaków dońskich, których mobilizacyę właśnie ukończono, panuje wielkie wzburzenie. Kozacy wzbraniają się pełnić wewnątrz państwa służbę policyjną, jako niegodną żołnierzy.

Jeden z pułków, zebrawszy się w pełnym rynsztunku wojennym, wysłał zbiorowy telegram do atamana, w którym zarówno oficerowie, jak żołnierze, odmawiają służby policyjnej; oświadczają gotowość oddania chętnie życia na wojnie. Telegram przesłano niezwłocznie ministrowi wojny, który wydał rozkaz przywrócenia porządku w szeregach kozaków.

Berlin, 27 lipca. O buncie marynarzy w Libawie donoszą tu jeszcze następujące szczegóły: Gdy się władzom wojskowym mimo pomocy kozaków nie powiodło stłumić buntu, odkomenderowano przeciwko marynarzom piechotę forteczną. Żołnierzom dano rozkaz, ażeby mierzyli w piersi buntowników. Tymczasem dane przez tę piechotę salwy pozostały bez skutku, ponieważ wbrew otrzymanemu rozkazowi żołnierze strzelali w powietrze. Wówczas władze wojskowe odwołały piechotę forteczną z obawy, ażeby nie przyłączyła się do zbuntowanych marynarzy.

Ponieważ zaś innych zupełnie pewnych oddziałów władza nie miała do dyspozycyi, wdała się w rokowania z buntownikami i w ten sposób bunt uśmierzyła.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork, 26 lipca. Japoński członek komisyi dla rokowań pokojowych Sato oświadczył wobec jednego z dziennikarzy w imieniu bar. Komury, co następuje: Sądzę, że rokowania zakończą się pomyślnie. Japońscy pełnomocnicy będą umiarkowani i nie postawią zbyt wygórowanych żądań. Usposobienie zarówno w Japonii jak Rosyi jest korzystne dla pokoju, który także leży w interesie ludzkości. Obie strony straciły na wojnie dotąd **570.000** ludzi. Z tego przypada na Rosyę **370.000**. Wojna kosztuje Japonię dziennie milion dolarów. Panuje przekonanie, że Rosya musi zapłacić odszkodowanie wojenne. Wkońcu Sato oświadczył, że prawdopodobnie pierwszym krokiem konferencyi pokojowej będzie zawieszenie broni. Japonia chce polityki otwartych drzwi w Mandżuryi, ale nie dąży do pokoju za każdą cenę. Anglia i Stany Zjednoczone są najlepszymi przyjaciółmi Japonii.

Wiedeń, 27 maja. „Neue Fr. Presse“ donosi, iż baronowi Kamurze, głównemu japońskiemu pełnomocnikowi do rokowań pokojowych, towarzyszą następujące osobistości:

Pułkownik Taszibana, nowo mianowany attaché wojskowy w Waszyngtonie, który będzie jednym z doradczych członków komisyi pokojowej; Adaszi, pierwszy sekretarz legacyjny, który należał do japońskiej ambasady w Rzymie pod konsulem Takahira; Sato, z urzędu dla spraw zewnętrznych w Tokio, który w zeszłym roku bawił w Ameryce jako członek księcia Fuszimi; amerykański adwokat, będący od 25 lat doradcą prawnym urzędu spraw zewnętrznych w Tokio; Yamaza, naczelnik japońskiego biura politycznego i dwaj prywatni sekretarze.

Nadto delegacya japońska zostanie uzupełniona w Portmouth przez posła Takahirę, japońskiego attaché marynarki Taheszita, Hanihara, trzeciego sekretarza legacyjnego w Waszyngtonie oraz innych rozmaitych sekretarzy. Podczas konferencyi japońska ambasada w Waszyngtonie będzie pozostawać pod kierownictwem pierwszego sekretarza, Hioki.

Cherbourg, 27 lipca. Witte przybył tu o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczorem odjechał dalej na okręcie „Cesarz Wilhelm“.

Rożestwienskij.

Tokio, 27 lipca. (Biuro Reutera). Admirał Rożestwienskij poddał się operacyi, która się powiodła. Otwarto mu na czole bliznę i wyjęto ułamki kości. Stan jego jest zadowalniający.

TELEGRAMY.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń, 27 lipca. Nieustająca komisya przemysłowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę szczegółową nad „Związkami“ i przyjęła kilka paragrafów w brzmieniu, proponowanem przez referenta. Tylko co do przepisanego w przedłożeniu rządowem uwolnienia fabrykantów od obowiązku należenia do związków wywiązała się dłuższa dyskusya. Głosowanie nad tem odroczono.

Pożar pociągu.

Wiedeń, 26 lipca. Koło stacyi Bicske między Budapesztem a Wiedniem wagon towarowy, wiozący trumnę ze zwłokami zmarłego austro-węg. agenta cywilnego Müllera z Saloniki do Wiednia, stanął w płomieniach, jednakże zwłoki pozostały nienaruszone i przybyły dziś rano do Wiednia.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu kongregacyi komitatu Bacs-Bodrog oświadczył poseł Fernbach, że składa 100 tysięcy koron na wypadek, gdyby kwota ta była potrzebną dla odszkodowania urzędników, którymby wstrzymano płacę.

Strejk w Belgradzie.

Belgrad, 26 lipca. Strejk robotników w elektrowni wszedł w poważne stadyum. Robotnicy zamierzają urzędników blokowanych w elektrowni centralnej odciąć od zewnątrz i nie pozwolić na dowóz żywności do fabryki. Policya zachowuje się biernie. Głównem żądaniem robotników jest, by przyjmowano tylko robotników, należących do syndykatu i aby wydalanie robotników mogło nastąpić tylko w porozumieniu z dwoma zastępcami syndykatu. Obawiają się poważnych komplikacyj, tembardziej, że także drukarze zamierzają przyłączyć się do bezrobocia.

Belgrad, 27 lipca. Onegdaj wieczorem usiłowała grupa strejkujących robotników elektrowni przeciąć kable, prowadzące do głównej stacyi, atoli policya temu przeszkodziła i skazała trzech robotników na 10-dniowy areszt. Ruch tramwaju elektrycznego od wczoraj znowu zupełnie wstrzymany. Urzędnicy, którzy są zamknięci na stacyi centralnej elektrycznej, otrzymali wczoraj za zezwoleniem socyalistycznego syndykatu trochę środków żywności. Prócz robotników elektrowni strejkują także zecerzy w trzech drukarniach.

Podróże Wilhelma.

Kopenhaga, 27 lipca. Cesarz Wilhelm zawiadomił wczoraj dwór duński, że zamierza wkrótce złożyć wizytę królowi duńskiemu.

Berlin, 27 lipca. Jacht Hohenzollern“ wczoraj odjechał z Wisby do Jitawy.

Niemcy w Marokko.

Paryż, 27 lipca. Agencya Havasa donosi z Fezu: Sułtan podpisał wczoraj kontrakt, dotyczący budowy portu w Tangerze i oddania jego budowy towarzystwu niemieckiemu. Roboty będą prowadzone na rachunek sułtana, który w przeciągu trzech lat zapłaci koszta budowy i stanie się właścicielem tamy; nie chodzi tu więc o żadną koncesyę.

Nędza w Hiszpanii.

Madryt, 27 lipca. W kilku miejscowościach prowincyi Kadyks z powodu panującej nędzy, robotnicy wdarli się do piekarń i opróżnili wozy, naładowane chlebem.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 26 lipca. Jak słychać, Norwegia zgadza się na głosowanie ludowe w sprawie zerwania unii, jednakże nie zgadza się na nowe wybory do stortingu. Głosowanie ludowe może się odbyć w przeciągu dni 14.

Sztokholm, 27 lipca. Obie Izby parlamentu odbyły poufne narady. Jak słychać, w ogólności zgodzono się na wnioski komisyi w sprawie rozwiązania unii z Norwegią.

Sztokholm, 27 lipca. Izba druga uchwaliła 122 głosami przeciw 86 rozpocząć dziś dyskusyę nad wnioskami komisyi w sprawie rozdziału z Norwegią.

Sprawa Irlandzka.

Londyn, 26 lipca. Izba gmin obradowoła dziś do godziny 3 rano i przyjęła budżet Irlandyi. Wniosek o skreślenie z budżetu kilku pozycyj, na znak protestu przeciw systemowi rządzenia w Irlandyi, odrzucono 260 głosami przeciw 200. Opozycya przyjęła wynik głosowania ironicznymi oklaskami.

Żółta febra w Ameryce.

Nowy Orlean, 26 lipca. Oficyalnie ogłoszono, że od dnia 13 b. m. wydarzyło się 154 wypadki żółtej febry. Liczba zmarłych wynosi 34.

SKŁADKI.

Na fundusz rewolucyjny zaboru rosyjskiego złożyli zamiast bukietu dla p. pryncypałowej Kubanek 1 K, Fromowicz 80 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komisyi cennikowej krakowskich robotników krawieckich** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. robot. (Mały Rynek 6). Ze względu na ważność spraw, mających być poruszanemi, pożądanym jest komplet.

× **Zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 10 rano w lokalu filii Związku stow. rob. (Starowiślna 42). Referować będą tow. Żuławski i tow. Zipper, delegat centralnego zarządu Związku robotników piekarskich z Wiednia.

× **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 30 b. m. zabawę ogrodową na Woli Justowskiej (ogród p. Męckiej). Program: Tańce, poczta leśna, koło szczęścia, konfetti i inne niespodzianki. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby, W razie niepogody zabawa odłożona aż do zawiadomienia.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 3112/05
B. W.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie **urządzenia wodociągowego w szkole handlowej w Krakowie.**

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 31 lipca 1905.

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem **ul. Podzamcze 7**, między godziną 11 a 1 w południe, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, d. 25 lipca 1905.

Prezydent miasta:
420 w z. **Sare.**

Powieści, Poezye, Rozprawy ekonomiczne.

Lew Tołstoj. O wojnie. (Kolorowa okładka Kazimierza Sichulskiego) . . 30 hal.
Zygmunt Niedźwiedzki. Dobro publiczne. Nowele i szkice . . . . . 60 hal.
Wilhelm Feldman. Trzech muszkieterów. Satyra-niesatyra. Powieść na tle stosunków krakowskich . . . . 2 K.
Jan Sten. Warszawa. Poezye . . . 40 hal.
Andrzej Niemojewski. Poezye z cyklu: **„Polonia irredenta“** (Polska podziemna.)
Część II: Łuny . . . . . . 20 hal.
Część III: Ziemia obiecana . . . 20 hal.
Część V i VI: Stolica. Ptaki burzy. Razem 20 hal.
Część I i IV wyczerpane.
*** Adam Mickiewicz. Ksiażka pamiątkowa dla ludu pracującego . . . 20 hal.
Józef Piłsudski. Walka rewolucyjna. Część I: Bibuła . . . . . . 2 K.
Ile się księdzu należy za chrzest, śluby i pogrzeby? . . . . . . 4 hal.
Patent Józefiński o należytościach kościelnych (Jura stolae), poprzedzony dokładnem objaśnieniem, wzorami podań i t. p. Wydanie III. . . . . . . 4 hal.
Wilhelm Feldman. Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta . . . . 20 hal.
Czego chce socyalna demokracya (Program partyjny) . . . . . 4 hal.
Toż samo w żargonie (hebrajskimi czcionk.) 4 hal.
Zofia Filipowiczówna. Pamiętnik. Pisma. Z portretem autorki. Okładka i ozdoby według rysunków artysty-malarza Jana Bukowskiego.
Tę książkę — owoc literackiej działalności przedwcześnie niestety zmarłej Towarzyszki naszej, polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów.

Mieczysław Golberg. Gdzie się podział skarb narodowy? (Historya miliona skarbu narodowego w Rapperswylu) . . 50 hal.
Senzacyjna broszura wyświetlająca haniebną gospodarkę narodowych demokratów groszem publicznym.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).